

Zofia Reutt-Witkowska

Arcy-serwis Wojskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 21/1/4, 227-229

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wielkanocą 1823 r. Późniejszy termin jest nieprawdopodobny, bo w czasie tych świąt rozstał się Mickiewicz z Marylą, o której wtedy takie zyskał mniemanie: „Wiedziałem, że jej uczucia nie tej natury. co moje, że ją straciłem; wiem, co się z nią i co się ze mną stanie, i nie uważam jej za bardzo nieszczęśliwą... Życzę jej wszelkiego szczęścia najszczerzej, ale nie wszelkie może mnie tyle, ile ją, pocieszyć — i dlatego nie o wszystkim chcę wiedzieć... Chciałbym nawet, żeby o mnie więcej nie słyszała...” (List do Czeczota, 30 VI, 1823).

A trudno przypuścić, by poznanie to, bliższe „Euthanasji” angielskiej niż polskiej, mogło iść w parze ze zmianami w przekładzie, wskazanymi w toku pracy niniejszej.

Lwów.

Karol Klein.

Arcy-serwis Wojskiego.

Każdy zapewne pamięta, jak, czytając w latach dziecięcych „Pana Tadeusza”, zadziwił się szczerzej, niż Henryk Dąbrowski, osobiłszemu kunsztowi Wojskiego, który w głębi półmisków serwisu święcić się każe odmianie kolejnej czterech pór roku, na krawędziach zaś ich rozmieszcza „niewielkie, z porcelany wydęte osoby”, co „przedstawiają polskiego historję sejmiku”. Może też i niejeden badacz radby zwertował ową księgę tajemniczą, którą Wojski Dąbrowskiego obdarza, by miał generał *vade mecum*, gdyby podobnym figlem urozmaicić kiedy zamierzył ucztę — „nawet dla Napoleona”. Tytuł księgi zataił Wojski.

Istnieje dzieło trzytomowe jezuity francuskiego, Le Grand d'Aussy, o życiu prywatnem Francuzów od czasów najdawniejszych do końca XVIII w., p. t. „Vie privée des Français” (1782). Nie zdążył jednak autor wyjść poza zakres dziejówjadła i na pitku, bo umarł; dzieło zato, swego czasu poczytne, doczekało się drugiego wydania (1815).

W tomie trzecim wydania pośmiertnego czytać można, co następuje (str. 297—301):

„Tym, który ku końcowi XVIII w. odnowił ową sztukę (zastawiania stołów), — był cukiernik, nazwiskiem Travers, niegdyś oficjalista księcia Kondeusza... Figury, któremi posługiwał się Travers dla swej zastawy, były, dawną modłą, z cukru i barwionego krochmalu... Imię Noël, oficjalista księcia Orleanu, sławnego potem pod imieniem Egalité, dekorator z najznamienszych od czasów Traversa, wpadł na myśl zastąpienia tej mieszaniny inną. Wynałazł istotnie mieszanę, której zczyn równie biały był i piękny, jak biskuit porcelanowy...”

Wziął z sobą receptę do grobu, zapewnia Le Grand. — Woj-
skiego figuryнки są wręcz z porcelany.

Celem zgruntowania sekretu nieboszczyka Noëla, nawie-
dzał Le Grand liczne pracownie mistrzów rzeczzonego kunsztu.
„Jednym z najwdzięczniejszych pomysłów, który mi te wizyty
poznać dały, jest wynalazek, uczyniony około r. 1747 przez
Szwajcara, nazwiskiem Soleure, służącego w gwardji francu-
skiej. Przed nim umiano wystawić różne pory roku:
zimę, z drzewami odartemi z liścia; lato, jesień, wiosnę, z drze-
wami, których liście robiono z zielonego pargaminu, kwiaty
i owoce z kokonów jedwabnika barwionych. On zaś sporządzał
dekoracje zimowe, które wystawiały ten rodzaj białego zamrozu,
jaki zwiemy szronem. W tym celu gumował swe drzewa i roz-
siewał po nich proszek z białego szkła, bardzo drobno tłuczo-
nego, który przywierając do nich, wybornie udawał ową mgłę
zamrożoną. Aby przydać prawdy obrazowi, umieszczał chatę
wieśniaczą, oszronioną, jak drzewa, rzekę zamarłą,
na której znajdowało się kilka postaci ludzkich, zażywających
ślizgawki. oraz różne tym podobne przedmioty. Było to do złu-
dzenia. Zdało ci się, że oglądasz zimę samą. Ten rodzaj de-
koracyj zwał się szronowemi. Miały one przez czas niejaki
wcale znaczne wzięcie, obawa wszakże owego pyłu szklanego,
który, unosząc się, mógł opaść na potrawy spożywane, kazała
ich poniechać.

„...Znalazł się jednak artysta paryski, który wymyślił de-
koracje szronowe, nie przedstawiające żadnego ryzyka; deko-
racje jego przewyższały nawet dekoracje Soleure'a, w tem, iż
wystawiały razem następstwo kolejne zimy i wio-
sny. Jak Soleure, pokrywał on rozmaite swe przedmioty prosz-
kiem własnego pomysłu, podobnym do szronu. W tej postaci
ukazywały się na stole. Różniły się wszelako od przedmiotów
Soleure'a tem, iż pod szronem drzewa zieleniły się
a łąki zdobiło kwiecie, i że ten szron sztuczny był, na
podobieństwo przyrodzonego, rozpuszczalny. W istocie, ledwie
czas niejaki doświadczył gorąca sali, a stopniowo rozpuszczał
się. Wówczas rozpoczynało się nowe widowisko. Nie-
znacznie spostrzegano się, iż rzeka rusza, drzewa ziele-
nieją, rozkwitają kwiaty i wiosna, jak gdyby cu-
dem jakowymś, roztacza widzom zdumiałym całą
swą krasę i przepych“.

„Autor wynalazku tego zwał się Cazade. Dzieci jego po-
wiedziały mi, że zmarł, nie wyjawwszy im tajemnicy“.

Przecież i w czasach odleglejszych lubowano się w takim
niewinnem czarnoksięstwie. U rzeczzonego autora czytamy opis
uczty na cześć posłów austriackich u hrabiego Foix, w Tours,
w r. 1457... „Masztalerz podał królowi mały, zrobiony z wosku
ogródek, który trzymał w ręku — i w chwili, gdy go poda-
wał, ogródek wydał nagle rozliczne kwiecie“ (III, 376).

Zaraz po opisie zastawy szronowej następuje opis innego typu dekoracji, gdy, mianowicie, cukrem i drobnymi drażeczkami różnego koloru wysypywano desenie na serwisie, co zastąpiono niebawem proszkiem gipsowym, barwionym, gdy cukier tem, że tajał, okazał się niepraktyczny. Mistrz odnośnej sztuki wysypywał tym sposobem, jak z rogu obfitości, całe pejzaże i mnóstwo postaci.

Wszystkie te dziwa jednak niewarte arcy-serwisu, zrodzonego w wyobraźni arcyministra poezji, niewarte osobliwszej zastawy, odzwierciedlającej obyczaje sejmikowe „szlachty bratów“, których to scen podziwianie pozwala stopnieć „piankom i cukrom białym, jak śniegi“, co „zamiast szronu“ pokrywają „domy, niby wioski i zaścianki“ — aż „krajobraz przedstawił nową porę roku, zabłysnąwszy zielenią, różnofarbną wiosną, wychodzą różne zboża, jak na drożdżach rosna“.

Choć Mickiewicz tłumaczy, że pszenica z szafranu, „żyto ubrane w srebra malarskiego listy“, a gryka z czekolady, — bardzo zadziwia ta sztuka. Podziw zdumieniem się staje, gdy — znów „od ciepła w izbie“ — „topnieją zboża, trawy żółkną“, „liście czerwienieją i sypią się“.

Dopiero „nagie laski cynamonu“ i „gałązki wawrzynu“, „odziane zamiast kolców ziarenkami kminu“, stają się realne — i jesteśmy w domu z gośćmi, pijącymi wino, którzy „zaczęli gałązki, pnie i korzenie zrywać i gryźć dla zakąski“, śladem praojców, zamykających ucztę *après le vin et les épices*, do których to korzeni kmin się kandyzowany zaliczał, o czym wiele u Le Grand.

„Pamiętka owych biesiad sławnych, które dawano w domach panów starodawnych“ przeszła, „nie wiedzieć jaką drogą, w dom szlachecki“ — lub raczej drogą w swoim rodzaju najprostszą: drogą wyobraźni genialnego plastyka słowa, który wymyślił arcy-serwis, o jakim się żadnemu z mistrzów „sztuki“ francuskiej nie śniło.

Kraków.

Zofja Reutt-Witkowska.

Mickiewicza „Golono, strzyżono“ i „Żona uparta“.

Studując poezję Mickiewicza, zająłem się także wierszami jego „Golono, strzyżono“ i „Uparta żona“. Przy pierwszym wierszu przypomniałem sobie ten sam motyw w opowiadaniu jugosłowiańskim. W krainie Słoweńców (w zachodniej części dzisiejszej Jugosławji) słyszałem opowieść o Chorwatce upartej, którą mąż wrzucił do wody. Postanowiłem zająć się tym motywem bliżej.

Niestety nie mam tutaj w Jugosławji wystarczającej lite-